

Belfer czytający...

recenzja książki Angeliki Kuźniak „Stryjeńska. Diabli nadali”

Wyd. Czarne i Wyd. Literackie



źródło zdjęcia: czarne.com.pl

Zofia, Zosia, Zośka, Zocha... słowem: Stryjeńska (1891-1976). Była bez wątpienia postacią nieszablonową. Najwybitniejszą polską malarką dwudziestolecia między wojnami. Jako artystka i kobieta – niezwykle utalentowana i zawsze niezależna. Nerwowa i niespokojna. Nieraz przyszło jej za to słono płacić. Sam podtytuł książki pani Kuźniak znakomicie oddaje temperament malarki: *diabli nadali!* Jakby była kimś wściekłym lub zniecierpliwionym, dzikim lub nieprzystosowanym do życia w przyzwoitym społeczeństwie...

Fascynujące życie miała ta Zocha. Studia w męskim przebraniu, zamach na męża artystę, pobyty w zakładzie dla nerwowo chorych... A także stary jak świat dylemat twórcy: co ważniejsze - sztuka czy rodzina? I wieczny brak pieniędzy. Mimo poważnych osiągnięć na arenie międzynarodowej i w kraju. Sporo przygód ekstremalnych, jak na jedno życie, prawda?

Artystka pozostawiła po sobie mnóstwo prywatnych uwag, zapisków i wspomnień, to z nich właśnie chętnie korzystała autorka opowieści, Angelika Kuźniak. Zatem zwróćmy uwagę na żywiołowy i pełen pasji styl wypowiedzi malarki. Oto jak modli się Zocha w 1942 roku: „Boże, siło twórcza silniejsza od radu, formo atomu, barwo eteru, źródło bystre wszelkiej energii życiodajnej, sensie istnienia, wznoszę do Ciebie, Ojcie Przedwieczny, błagalną prośbę mikroba o opiekę nad zebranych tu, w tej małej walizce, materiałem malarskim i o możliwość przetrwania zawieruchy wojny wraz z dziećmi i Matką. Są tu w szkicach moje najskrytsze marzenia [...], które umieszczone razem ze Światowidem, symbolem słowiańskiego Chrystusa Zmartwychwstałego, [...] musiałyby być w wymiarach nadnaturalnych nieco w *Witezjonie* słowiańskim, który sobie niniejszym notuję w prymitywie z powodu, że się śpieszę. [...] Zofia”.

Za tym sposobem pisania, nerwowym, podszytym wieczną irytacją i zniecierpliwieniem, świetnie nadają autorka książki. Chciałoby się powiedzieć: jakie życie, taka biografia.

Po wojnie malarka osiadła za granicą, w Genewie, blisko swych dzieci, ale daleko od ukochanej kultury ojczystej. Angelika Kuźniak podkreśla jej wielką biedę w tym okresie, rozpaczliwe malowanie wyłącznie dla pieniędzy. Aż do śmierci. Tymczasem w kraju jej prace bezkarnie wykorzystywała „Cepelia”...

„**Stryjeńska. Diabli nadali**” może być dzisiaj pozycją modną, w dobrym tego słowa znaczeniu. Bowiem czasy, w których żyła bohaterka, nie sprzyjały ambicjom czy aktywnościom kobiet. Jeśli te chciały się uczyć, rozwijać oraz realizować swoje pasje, zderzyć się musiały z twardą rzeczywistością. Albo samodzielnie przecierać szlaki. Historia Zofii Stryjeńskiej, z domu panny Lubańskiej, inspirowała i dowodzi, jak siła marzeń i determinacja potrafią pokonać nawet największe trudności.

Gościwie zachęcam do czytania!

Iwona Słowikowska